

III. NAUCZANIE BISKUPÓW O LITURGII

Kard. Camillo Ruini

***Homilia w czasie Mszy św. dziękczynnej
za beatyfikację Jana Pawła II, papieża,
Kraków – Skalka, 8 maja 2011 r.***

Drodzy bracia i siostry,

jest to dla mnie wielka radość, że mogę być znowu z wami w uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, w dniu, w którym Kościół i naród polski składają Bogu dzięki za beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II. Dziękuję z całego serca waszemu Arcybiskupowi Metropolicie, kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi, i razem z nim dziękuję kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu, który mnie zaprosił przy poprzedniej okazji. Spontanicznie patrzymy dziś na waszego patrona, świętego Stanisława i jednocześnie na waszego Arcybiskupa, a potem Papieża, teraz błogosławionego Karola Wojtyłę – Jana Pawła II. Tenże Kardynał Wojtyła, przed wyjazdem na konklawe, na którym został wybrany na Papieża, ułożył krótki poemat poświęcony świętemu Stanisławowi, w którym napisał: „słowo nie nawróciło, nawróci krew”; ta krew, którą on także przelał na placu świętego Piotra, trzynastego maja tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego pierwszego roku.

Za postaciami świętego Stanisława i błogosławionego Jana Pawła II, za nimi, a także – można powiedzieć – w nich – zarysowuje się postać Jezusa - Dobrego Pasterza, który daje życie za swoje owce, jak to słyszeliśmy w Ewangelii według świętego Jana. Także apostoł Paweł, w swojej mowie w Milecie, skierowanej do starszych Efezu, którą słyszeliśmy w Dziejach Apostolskich, wzywa ich, aby karmili Kościół Chrystusowy, który On nabył swoją krwią. Jan Paweł II, w całym swoim życiu i w całej swojej posłudze, dał całkowicie siebie samego i w ten sposób stał się prawdziwym gigantem wiary i Kościoła, gigantem historii: gigantem, ponieważ w nim w pewien sposób stała się widoczna dla wszystkich wielkość Chrystusa. To jest ten paradoks chrześcijaństwa, opisany przez świętego Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (*Gal 2,20*). Wydaje się, że Karol Wojtyła – jak to ujawnia poemat “Magnificat”, napisany przez niego w wieku lat osiemnastu – uświadomił sobie wcześniej swoje powołanie do świętości, niż swoje powołanie do kapłaństwa. Niezwykle bogactwo jego człowieczeństwa utożsamiało się w nim z siłą i głębią jego relacji z Bogiem, innymi słowami z jego świętością.

Dobry Pasterz w Ewangelii według świętego Jana mówi jeszcze o sobie: “Ja znam owce moje, a moje Mnie znają”. W ten właśnie sposób wy, przyjaciele z Krakowa, poznaliście młodzieńca, a potem księdza i biskupa Karola Wojtyłę; w ten właśnie sposób poznaliśmy go w Rzymie i poznał go cały świat. Był on blisko wszystkich, blisko każdego, kogo spotkał na drodze życia: uważny wobec osób, zaczynając od najbardziej potrzebujących pomocy, duchowej czy materialnej; był przyjacielem każ-

dego narodu, zatroskanym o jego losy. Jego podróże apostołskie mają także to znaczenie. W taki czy inny sposób, wszyscy mieli do niego dostęp. Jego stół, tu w Krakowie, a potem w Rzymie, nigdy nie był nakryty tylko dla niego. Pragnął bezpośredniego kontaktu z osobami i sytuacjami: tak postępował w Krakowie i w Polsce, i chciał postępować tak samo we Włoszech i w szerokim świecie.

W tych rozlicznych doświadczeniach nigdy nie brakowało Boga: dlatego w swojej modlitwie pamiętał o wszystkich. Była to modlitwa „jakby geograficzna” – jak on sam powiedział, - bo przemierzała różne sytuacje i kontynenty. Ale w tym powszechnym ofiarowaniu się i „poszerzaniu się”, Karol Wojtyła zawsze pozostawał sobą, ze swoim człowieczeństwem i z wiarą, które w nim łączyły się z jego polskością. Jego tożsamość była mocna i głęboka, ale „włączająca”, można powiedzieć „jagiellońska”, w sensie ducha jedności, który szanuje i akceptuje różnorodność, który nigdy nie zamyka się w sobie. W ten także sposób Jan Paweł II rozumiał i przeżywał Rzym, który nosi tytuł „*communis patria*” – „wspólnej ojczyzny”.

„Nie lękajcie się”: to odważne zdanie, wypowiedziane na początku pontyfikatu, stało się hasłem jego życia. Karol Wojtyła przede wszystkim jest człowiekiem, który się nie bał: była to jego cecha wrodzona, która ujawniła się na przykład po zamachu, gdy nie zgodził się na stosowanie specjalnych środków bezpieczeństwa. Pamiętam dzień, kiedy towarzyszyłem mu z innymi osobami do Sarajewa, gdzie niedawno zakończyła się wojna domowa i klimat był jeszcze gorący. Podczas podróży samolotem dowiedzieliśmy się, że odkryto zamach na samochód, przygotowany na trasie z lotniska do miasta. Kiedy dotarliśmy do zapelnionego placu przed Katedrą, Papież niespodziewanie, zaskakując eskortę, zbliżył się do ludzi, ściskając wyciągnięte ręce, nie troszcząc się o bezpieczeństwo, o to, że mógł tam być jego potencjalny zamachowiec. Ale ta jego naturalna odwaga została przemieniona i uwznioślona przez zjednoczenie z Chrystusem. Przychodzą tu na myśl słowa z Listu do Rzymian, które słyszeliśmy w drugim czytaniu: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? ... Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź”. A jednak „we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował... ani śmierć, ani życie, ... nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

Karol Wojtyła, człowiek prawdziwej wiary, okazał odwagę w swojej posłudze tu, w Krakowie, opierając się naciskom komunistów i zdobywając nowe przestrzenie, jak w długiej i zwycięskiej walce o zbudowanie kościoła parafialnego w Nowej Hucie. W inny sposób, ale okazał tę samą odwagę jako Papież, na Zachodzie i na świecie. W kontekście włoskim i zachodnim, wtedy znacznie różniącym się od środowiska polskiego, istota i natchnienie jego przesłania pozostały identyczne. Można je streścić tak: sekularyzacja nie jest procesem nieodwracalnym, już zaczął się jej zmierzch. Nadszedł więc czas nowej ewangelizacji, czas, by na nowo połączyć w Chrystusie teocentryzm i antropocentryzm, jak to napisał Jan Paweł II na początku swojej Encykliki *Dives in misericordia*. Humanizm ateistyczny jest skazany na klęskę, bo śmierć Boga pociąga za sobą śmierć człowieka, i to zarówno w ateizmie marksistowskim, jak i w ateizmie liberalnym. Tylko humanizm wiary jest w stanie prawdziwie wyzwolić człowieka i go zbawić. Karol Wojtyła nie jest więc człowiekiem nostalgii, nie jest

człowiekiem przeszłości, ale jest wierzącym, który działa w aktualnej rzeczywistości i otwiera drogi przyszłości dla Kościoła i dla świata. I to wszystko nie w sposób abstrakcyjny, ale konkretny, praktyczny: „Rzeczy można zmienić” – mówił często. A sens był taki, że to my możemy je zmienić, czy raczej, że Bóg może je zmienić, działając w nas i przez nas.

W ten sposób ten Papież zmienił historię, w Polsce i w Europie środkowo-wschodniej, ale też w Kościele powszechnym, a zwłaszcza we Włoszech, a także w całym świecie, rozpoczynając między innymi nowy etap ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. Był on przepelniony eklezjologią Soboru Watykańskiego drugiego, pojmował Kościół jako misterium i jako Lud Boży, lud, który ma wielką siłę społeczną - siłę, która może poruszyć i przemienić historię. Był on równocześnie przywódcą i sługą tego ludu, ale był też przywódcą i sługą całego świata. W dniu jego pogrzebu, na placu świętego Piotra ten światowy wymiar jego posługi i jego przywództwa okazał się wyraźnie widoczny. Nie ustawajmy w dziękczynieniu Bogu za to, że dał nam tego Papieża. Ja osobiście codziennie dziękuję Bogu, ponieważ mogłem być blisko niego przez dwadzieścia lat i żywić się oraz przemieniać siłą jego wiary i bogactwem jego człowieczeństwa.

Teraz Karol Wojtyła – Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym przez swego następcę i przyjaciela Benedykta XVI i jako błogosławiony wzywa nas w nowy sposób: wzywa Kościół i całą ludzkość; wzywa szczególnie Archidiecezję krakowską, Kościół i naród w jego ukochanej Polsce.

Ośmielam się rozpocząć od was, przyjaciele z Krakowa i z Polski, ja – cudzoziemiec, a jednak nie obcy, dzięki więzi miłości. W czasie swojej pierwszej podróży do Polski, w roku 1979, Jan Paweł II jako papież powiedział: „Nie bądźcie niewolnikami” i tak rozpałił iskrę, ogień zaraźliwej wolności, z którego zrodził się i rozwinął ten wielki, solidarny ruch wyzwolenia Polski, który w roku 1989 rozszerzył się na kraje komunistyczne Europy. Ruch wyzwolenia bez przemocy, który zakończył okres gwałtownych rewolucji, trwający w Europie od dwóch stuleci, od roku 1789 do 1989, którego szczytowym punktem była rewolucja bolszewicka w roku 1917. To, co zdarzyło się w Polsce, a potem w innych krajach komunistycznych, dało więc możliwość bardziej skutecznego wyzwolenia, które nie niesie w sobie załączka nowych przemocy i ucisków. Tak zakończył się podział Europy, a Polska odegrała decydującą rolę na scenie europejskiej i światowej.

Teraz Polska jest wolnym narodem i jest częścią rodziny narodów europejskich, do której należała w pełni od samego początku. Teraz jednak Polska staje wobec nowego wyzwania: nowoczesności, już nie pod postacią ucisku politycznego, ale poprzez pokusę fałszywej wolności, oddzielonej od prawdy, a więc oddzielonej od Chrystusa. Jan Paweł II odpowiedział na to wyzwanie już w czasie swojej trzeciej pielgrzymki do Polski, w roku 1987, wypowiadając te prorockie słowa: „Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski”. I wiele razy powiedział także, że bez Chrystusa nie można zrozumieć historii całej Europy.

Jak więc Polska może konkretnie stawić czoło temu nowemu wyzwaniu? Jan Paweł II wzywa was – wzywa nas wszystkich – abyście pozostali mocni w waszych korzeniach, w dziecięcej ufności do Maryi, która prowadzi nas do Chrystusa. Mocni w wierze w Boże Miłosierdzie, w Jezusa Miłosiernego, który ukazał się siostrze Faustynie Kowalskiej, czczonej w sanktuarium w Łagiewnikach: w to Miłosierdzie, przez które Bóg Wszechmogący kładzie złu nieprzekraczalną granicę, jak to napisał ten wielki Papież w swojej ostatniej książce, *Pamięć i tożsamość*. Pozostańcie mocni w życiu według wiary, aby Chrystus naprawdę żył w was. Wynika z tego zapał do ewangelizacji, pragnienie niesienia Chrystusa do każdego człowieka i do każdego wymiaru społeczeństwa polskiego i polskiej kultury, bez nietolerancji i integralizmu, ale z tą mocą i śmiałością pełną szacunku i miłości, których żywym świadkiem był Jan Paweł II. Nie chodzi tu o złudzenia, czy też o uciekanie od twardej rzeczywistości historycznej, ale o pewność, że siła duchowa wierzących porusza i zmienia historię.

W ten sposób w dzisiejszej sytuacji zarysowuje się europejska misja katolickiej Polski, misja, w którą Jan Paweł II wierzył głęboko. Misja, którą trzeba wykonać w jedności z Włochami i z innymi narodami, które, mimo wszystko, są katolickie w głębi duszy, w narodowym charakterze. A także w jedności z innymi Kościołami chrześcijańskimi, wiernymi Bogu; a nawet z każdą zdrową siłą, przyjazną człowiekowi, obecną w Polsce i w Europie. Przyjaciele z Krakowa i z Polski, nie rezygnujcie z tej misji, nie pozwólcie, aby trudności was zastraszyły. Zaufajcie Janowi Pawłowi II. Wasz Arcybiskup, kardynał Stanisław Dziwisz, jest tego przykładem: przejął on wielkie, żywe dziedzictwo Jana Pawła II i sprawia, że ono wśród was owocuje.

Spójrzmy teraz na cały Kościół i na wielką rodzinę narodów. Sześć lat po śmierci Jana Pawła II sytuacja światowa bardzo się zmieniła, ale jego przesłanie i jego świadectwo zachowują całą swoją świeżość i aktualność. Powróćmy do Ewangelii o Dobrym Pasterzu, która mówi: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz”. Słuchano głosu Jana Pawła II, ale nadal należy go słuchać, w perspektywie dojścia – w czasie i w sposób należący do Boga – do jednej owczarni i jednego Pasterza, Chrystusa. Wielką misją Kościoła jest dziś niesienie Chrystusa, zbawienie i wyzwolenie człowieka, do świata, w którym wielkie narody i cywilizacje niechrześcijańskie, po stuleciach zależności od Europy i Ameryki Północnej, stały się znowu bohaterami historii. Dlatego właśnie Kościół jest wezwany, bardziej niż kiedykolwiek, do bycia ludem misyjnym, zdolnym do głoszenia Chrystusa tym kulturom, do wcielania Go w nie w otwartym, „jagiellońskim” i rzymskim duchu Jana Pawła II. Kościół zresztą opiera się na pewności, że Chrystus, ze swoim Duchem Świętym, jest już w nich tajemniczo obecny i nie jest obcy żadnemu człowiekowi, narodowi i kulturze.

Konkretnie, Kościół powinien, zgodnie ze stwierdzeniem Soboru – które było ulubionym określeniem Jana Pawła II – być „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej” (*Gaudium et spes*, 76). Dlatego właśnie Kościół jest „ludem życia”, który podkreśla wartość rodziny, kolebki życia, i wartość geniuszu kobiety, strażniczki człowieczeństwa w człowieku. Tak samo Kościół jest „głosem ubogich”, osób, grup, narodów po ludzku pozbawionych nadziei, które nadal istnieją w nowej sytuacji światowej; tak jak głosem ubogich umiał być Jan Paweł II. I jesz-

cze, Kościół jest blisko cierpiących, pamiętając o człowieku i papieżu, który poświęcił się dla nich i był dla wszystkich żyjącym świadkiem zbawczej wartości cierpienia.

W niełatwych czasach, w których żyjemy i w których prawdopodobnie będziemy żyli, zapisywane są nadal strony wielkiej księgi męczenników i nowych męczenników, których Jan Paweł II wskazał wszystkim w czasie Wielkiego Jubileuszu. Właśnie jako Kościół, użyźniony krwią męczenników, jesteśmy wezwani, aby pobudzać ducha przebaczenia i pojednania, w świecie, który ryzykuje, że pozostanie więźniem nieszczęsnego zderzenia cywilizacji. Aby wypełnić tę misję, te wyzwania nowe i dawne, Kościół potrzebuje przede wszystkim być sobą, Ludem Bożym, Oblubienicą i Ciałem Chrystusa, a więc kochać Chrystusa i kochać człowieka, który jest „drogą Kościoła”, a także kochać siebie samego, wierzyć w misję, którą Bóg mu powierzył i w możliwość realizowania tej misji w historii, w zjednoczeniu z Oblubieńcem – Chrystusem.

„Jezus nie zszedł z krzyża” – odpowiedział Jan Paweł II tym, którzy go pytali, czy miało sens pozostawanie w papieskiej posłudze, kiedy wydawało się, że chore ciało już nie odpowiadało na bodźce ducha. W ten sposób Karol Wojtyła zrealizował do końca całkowity dar z siebie, który rodził się z wiary tak wielkiej, że pozwalała mu widzieć w jakiś sposób Boga, obecnego i działającego w nim i we wszystkich braciach w człowieczeństwie. Teraz Karol Wojtyła – Jan Paweł II cieszy się na zawsze wizją Boga: prosimy go, by wstawiał się u Ojca bogatego w miłosierdzie, aby dał także nam, Polsce, całemu Kościołowi tę wiarę, dzięki której, jak powiedział Jezus swoim uczniom, „nic niemożliwego nie będzie dla was” (por. *Mt* 17,20).

(ze strony <http://www.diecezja.pl/pl/wydarzenia/2506-homilia-kardynaa-camilla-ruiniego-skaka-8052011>)

www.diecezja.pl/pl/wydarzenia/2506-homilia-kardynaa-camilla-ruiniego-skaka-8052011